

Ile Romy pozostało jeszcze w Romie? La Magica: "Magiczna". Taki przydomek nadali niegdyś jej kibice, zakochani w drużynie z początku lat '80, która sięgnęła po drugie mistrzostwo Włoch. Od tamtych czasów minęły dekady. Choć nie udało się wiele wygrać, pierwiastek magii wciąż jednak był obecny. Bo było, jest (jeszcze?) "coś" w tym klubie, co pozwalało mu być magicznym. To coś nazywamy pasją. I to nie tak, że gdzie indziej jest ona nieobecna. Może żeby to naprawdę zrozumieć trzeba być Romanistom. "*La Roma non si discute, si ama*". Jeden z najśłynniejszych cytatów świata Giallorossich. "O Romie się nie dyskutuje, ją się kocha". Dziś jednak nadszedł moment by trochę podyskutować.

Czy to dalej ten sam klub, w którym się zakochałem? Ci, którzy wyznali mu miłość mogą czuć się oszukani. Wraz z nadejściem Amerykańskiej ery, miały przyjść sukcesy. Jedyne co się pojawiło, to puste obietnice i kradzież tożsamości. Nie istnieje żaden projekt, o którym prezydent Pallotta wielokrotnie powtarzał. Projektem nie można nazwać drużyny, którą się buduje, a następnie burzy jej fundamenty. Coroczna wyprzedaż najlepszych piłkarzy to przeczenie samemu sobie.

Stabilizacja, jest czymś czego brakuje. Roma stała się dla wielu punktem wyjścia. Polityka klubu sprawiła, że wielu piłkarzy nie traktuje go poważnie. Przyjść, by odejść za sezon, może dwa. Zostać, by walczyć o tytuły? Nie tutaj. Walczyć dla siebie, nie dla drużyny. Zrobić swoje. Wypromować się i powiedzieć: "do widzenia". Zostają słabi, którzy zawodzą. Punktem zapalnym jest jednak traktowanie zasłużonych piłkarzy, którzy utożsamiali się z barwami. Czarę goryczy przelały ostatnie wydarzenia. Deklaracja De Rossiego o braku odnowienia umowy, wywołała lawinę, która schodzi teraz na zarząd w postaci protestów kibiców. Wcześniej wymuszenie zakończenia kariery Tottiego. Mniejsza o ocenę przydatności Francesco dla drużyny. Byli tacy co uważali, że to odpowiedni moment. Inni przekonywali, że to sezon za wcześnie, choć po kolejnym roku pewnie mówiliby to samo. Ostateczne zdanie powinno należeć jednak do Il Capitano, który sam powinien zdecydować kiedy ma odejść. Tak się nie stało.

Odejście Nainggolana ubrano w wewnętrzny regulamin klubu i kwestie po za sportowe. Co powiedzieć o Strootmanie, który podpisuje nową umowę, mówi: "Przedłużyłem kontrakt, by podziękować Romie za zaufanie. Chciałbym zostać tu przez wiele lat", a rok później opuszcza drużynę w ostatnim dniu mercato? Rozwód z De Rossim nastąpi z orzeczeniem o winie. To nie Daniele opuszcza Romę, tylko Roma opuściła Daniele. Tak jak opuszcza nas kibiców. Bo tej Romy, którą znaliśmy i w której wielu z nas się zakochało, już nie ma...

Autor: majkel